Nr. 112. Kraków, dnia 17 Maja, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 17-go Maja: Krzyż. Paschalisa i Torpeta m.. Imię słowiańskie: Sławomiry.

Jutro: Krzyż. Feliksa kap. i Eryka kr.. Imię słowiańskie: Wszesława.

Pojutrze: Wniebowst. P. Piotra Celest., Imię słowiańskie: Krzesomyśl.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 12, zachód o godz. 7. m. 40. Długość dnia 15 g. 28. m.

NABOŻEŃSTWA.

18 bm. procesya krzyżowa z katedry do kościoła NP. Maryi o g. 9 rano.

W kościele OO. Kapucynów przez trzy dni w Poniedziałek, Wtorek i Środę t. j. dnia 16, 17 i 18 Maja 1887 r. odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami na Sumie i Nieszporach, w 300-letnią rocznicę śmierci św. Feliksa z Kantalicio patrona chorych dziatek.

† Mikołaj Zyblikiewicz.

W dniu wczorajszym o g. $8\frac{3}{4}$ wieczorem zgasł po krótkiej chorobie w 64 roku życia, b. prezes Koła polskiego w Wiedniu, b. prezydent miasta Krakowa, b. marszałek krajowy, członek izby panów i trybunału państwowego **dr. Mikołaj Zyblikiewicz.**

Nie tu miejsce i pora zastanawiać się nad działalnością zmarłego, nie tu miejsce wyliczać rozliczne jego zalety i wady temperamentu, które jednały mu wielbicieli i zagorzałych przeciwników. To pewna, że w historji kraju ostatnich lat trzydziestu Zyblikiewicz zajmował miejsce najwybitniejsze, że z każdą prawie sprawą krajową połączył swoje imię, a cokolwiekbądź dałoby się powiedzieć o sposobie, w jakim je traktował, nikt nie zaprzeczy, że przewodnikiem mu była gorąca miłość kraju i dobra wola. Mógł się mylić i mylił się często, nie zawsze umiał znaleźć dobrych wykonawców swoich myśli, ale działał zawsze z tem przekonaniem, że służy dobrze sprawie ogółu i potrafił na wszystkiem wycisnąć piętno swej potężnej indywidualności.

Dla kraju strata Zyblikiewicza jest niezwykle doniosłą. W dzisiejszych czasach apatji, zniedołężnienia, dziwnej bezmyślności i martwoty, człowiek stojący na wybitnem stanowisku, a posiadający energję i siłę, mający dar inicjatywy, u którego czyn był natychmiastowem następstwem myśli, który do czego się wziął umiał w to wlać życie i prawie zawsze przeprowadzić — jest tak wyjątkowem i cennem zjawiskiem, że ustąpienie jego musi być uważane za moralną klęskę społeczeństwa. W tem rozumieniu śmierć Zyblikiewicza przyjmie ogół polski z niekłamaną boleścią — w tem rozumieniu u trumny jego staną ludzie wszelkich zasad i przekonań, aby oddać cześć idei, której zmarły był wiernym wyznawcą i cześć człowiekowi czynu i rozumu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 17 Maja 1887 r.

Procesya z relikwiami na Skałkę, pomimo niepogody odprawioną została uroczyście. Procesyi przewodniczył J. Exc. X. biskup krakowski, kapituła katedralna, kler świecki i zakonny, bractwa kościelne i kilkotysięczny tłum ludu towarzyszyły procesyi i tak na Skałkę jak i z powrotem do katedry. Przyzwyczajonych do tej procesyi krakowian gorszyła bardzo nieobecność cechów z chorągwiami i dużo pootwieranych sklepów. Czy to tak ma być zachowana ustawa o święceniu niedzieli, a choćby nie ustawa, to przyzwoitość i szacunek nakazywały na tę chwilę procesyi zamknąć sklepy, jak dotąd bywało.

Dziś, jutro i pojutrze odprawia się z katedry procesya krzyżowa do kościołów: Dominikańskiego, Franciszkanów i Panny Maryi.

Towarzystwo muzyczne. W piątek dnia 20 maja w sali redutowej odbędzie się wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego z współudziałem panny Izabelli Boznańskiej, uczennicy konserwatoryum lipskiego, pod kierunkiem Wiktora Barabasza.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Poczciwy Pelargus był do wszystkiego. Swemu panu dzielnie szabelką pomagał, pani nawlekał igły do haftu, dziecku rosołek gotował; hej! a jak potrzeba było, potrafił też i nieprzyjacielską wioskę podpalić, przekraść się niepostrzeżenie przez widety wrogów, z poselstwem, za które stryczek daliby mu labancze, gdyby się dał schwytać; a w chwilach wolnych kreślił ody, sonety do ideału. Gdy smutną bajkę opowiadał, błękitne jego oczy zachodziły łzami; gdy walczył, ciemniały i błyskawice ciskały.

Słysząc pochwały, rumienił się jak dziewczyna, gdy go kto zganił, lub gniewał się na niego, — płakał.

Teraz, wróciwszy do kuchni, przestraszył się okropnie, śmietanka wykipiała! Pani odeszła do pokoju. Parząc palca odstawił ją od ognia, a przystawił imbryczek z kawą. Nie tracąc czasu, dopóki się nie odgrzeje, ułożył na talerzu kilka świeżo upieczonych ciasteczek, przyczem zauważył ze zmartwieniem, że niektóre przypalone, bo źle wysmarował patelnię, dobrze że pani niema, gniewałaby się. Gdy nad kawą obłoczki pary krążyć zaczęły, wylał ją do srebrnego dzbanka, drugi napełnił śmietanką, ustawił wszystko wraz z filiżanką, cukrem i ciastkami na tacy i zaniósł to smaczne śniadańko do apartamentów pani.

Ta zajętą była ubieraniem synka. Ale dziwna rzecz, kładła mu takie sukienki, jakby był dziewczynką.

— Matuleczko! to ja teraz dziewczynką będę?

— Pójdziesz na maskaradę z Pelargusem.

Chłopczek ucieszył się bardzo na tę wiadomość.

— I Pelargus pójdzie? a jaką on maskę włoży?

— Zobaczysz!

— A czy się nie przestraszę?

— Sankami pojedziecie.

— Tak? bardzo się cieszę! A dzwoneczki będą? Dokąd pojedziemy?

— Do dziadzi, gdzie tyle królików.

— Czy tam i mój królik jest? ten czarny z czerwonemi oczkami?

— Teraz zmów paciorek i wypijesz kawkę.

— Wolałbym wpierw kawkę wypić; Bozia nie głodny, może poczekać, a mnie się okropnie chce jeść!

Pelargus nalał mu już kawy do filiżanki i posadził go przy stole na wysokiem krzesełku.

— Dziaduś da mi też pewno moją śliczną filiżaneczkę?

— A jakże, pewno.

— Taka śliczna, a jaka duża! jeszcze nigdy drugiej takiej nie widziałem!

Oczy pani Julianny zaszły łzami pochyliła się do dziecka i ucałowała je w główkę, następnie dała znak Pelargusowi, aby za nią poszedł do przyległego pokoju.

— Widzisz, przewidziałam!.....

— Czyż być może?

— Tak; jestto napewno misya Uryasza, którą memu mężowi powierzono. Z drzewa patryotyzmu listki po jednemu opadają! Poddani opuszczają prawego księcia, mój mąż jest najstalszy, to chcą go usunąć. Wszakże wiesz, że wysłano Urbana Czelder, aby traktował o pokoju z nieprzyjacielskim dowódzcą?

— Wiem; ma on traktować o poddaniu miasta, ale i to wiem, że jenerał Andrássy dlatego tylko tak postąpił, żeby zyskać dwudniowe zawieszenie broni, z którego korzystając, sprowadzi zapowiedziane przez Fabrycyusza zapasy żywności i amunicyi, wysyłając naprzeciwko stosowną ekskortę zbrojnego wojska.

— Jakto, sądzisz, że Urban Czelder tylko dla tego wysłanym został traktować o poddaniu miasta z jenerałem Löffelholzem?

— Tak jest napewno, bo gdyby jen. Andrássy naprawdę myślał o kapitulacyi, to czyżby wybierał na pośrednika tak zapalonego patryotę kuruczana, jakim jest Urban Czelder? i czyż stawiałby takie warunki?

— A jakież to warunki?

— Jestto wprawdzie tajemnica.... ale dla ciebie pani, jestem jak ze szkła, możesz wszystko widzieć, co czuję i co myślę. A więc, oprócz zawarowania honoru i czci rycerskiej dla wszystkich kuruczan po kapitulacyi, postawiono jeszcze następne warunki: jeden stopień awansu dla każdego oficera, t. j. żeby major mianowany został pułkownikiem, pułkownik generałem i t. d., następnie, żeby wszystkie donacye Franciszka Rákóczi. przez cesarza niemieckiego potwierdzone zostały.

— Więc to dlatego takie szepty i taki ruch

Program: 1. Gade: Sonata na skrzypce i fortepian, odegrają pp. Singer i *. 2. Beethoven: Koncert C-moll, odegra z tow. drugiego fortepianu panna Izabella Boznańska. 3. Engelsberg: „Sen młodości“, na chór męski. 4. Czajkowski: Andante na skrzypce z tow. fortepianu, odegra p. Singer. 5. Schubert: Impromptu na fortepian, odegra panna Boznańska. 6. Moniuszko: Polonez z op. „Hrabina“, na chór męski. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczór.

Klub cyklistów. Podaną wczoraj wiadomość o klubie cyklisków uzupełniamy paru datami. Na walnem zgromadzeniu członków klubu przedłożono rachunki stowarzyszenia wykazujące 541 złr. 78 ct. przychodu, 321 złr. 60 ct. rozchodu. W pierwszej z tych sum wliczona jest kwota 50 złr. ofiarowana przez byłego protektora klubu ś. p. Feliksa hr. Mycielskiego. Na temże zgromadzeniu dokonano wyborów nowego Wydziału, w skład którego weszli pp. Dr. Kazimierz Ramult jako prezes, Wilhelm Jaeckl c. k. porucznik jako jego zastępca, Dr. Tadeusz Raczyński jako sekretarz, Włodzimierz Ritterschild jako skarbnik, Henryk Niemetz jako gospodarz, pp. zaś Marjan Dawidowski, Stefan Miński, Stanisław hr. Mycielski, August Raczyński i Piotr Schinnerl c. k. porucznik jako członkowie Wydziału.

Liczba członków klubu wzrasta a znajduje się między nimi wiele poważnych osobistości. Dla nowo wstępujących wydział rozporządza welocypedami jedynie do nauki przeznaczonemi, dając im przez to możność wyuczenia się prędkiego jazdy bicyklowej.

W ogrodzie strzeleckim, tym letnim salonie krakowskim, odbędzie się jutro pierwszy koncert orkiestry 13go pułku pod osobistą dyrekcyą kapelmistrza Hocka.

Gościnne występy p. Rapackiego. Repertuar na dalszy ciąg gościnnych występów p. Rapackiego został zaprojektowany z następujących sztuk: wtorek (17-go) „Pan Jowialski“, czwartek (19) „Polowanie na męża“ Bałuckiego i „Za pozwoleniem łaskawa Pani“, sobota (21) „Kupiec wenecki“, niedziela (22) „Dwa światy“, wtorek (24) „Bracia Rantzau“, czwartek (26) „Małomieszczanie“, sobota (28) „Bogusławski i jego scena“. Na to ostatnie przedstawienie przybyć mają dziennikarze warszawscy.

Posiedzenie komisyi gazowej odbędzie się w dniu dzisiejszym celem ostatecznego przyjęcia rachunków z ubiegłego roku.

Komitet zjazdu prawników zbiera się we środę.

Komitet wykonawczy wystawy odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalił wyasygnować kwotę 6000 złr. przedsiębiorcom ze względu na posunięte już znacznie roboty. Dalej komitet uchwalił rozszerzyć plac w kierunku ku Woli, w taki sposób, że pawilon dla maszyn wysunięty będzie o 14 metrów. Ceny biletów oznaczono: bilet miesięczny 5 złr. dla jednej osoby, w dnie otwarcia i większych uroczystości 1 złr., we czwartki, w których to dniach odbywać się będzie wynagradzanie wystawców 50 ct., w inne dnie powszechnie po 20 ct., a w niedziele i święta 10 ct. Wystawcy i służba mają wstęp wolny. Postanowiono codziennie urządzać koncerta i od godz. 5-tej po zamknięciu wystawy sprzedawane będą bilety po 10 ct. P. Lipoman przedstawił program dla działu rolniczego i zawiera on konferencje rolników, próby narzędzi rolniczych, ocenę przedmiotów wystawionych i omówienie specjalnych gałęzi przemysłu rolniczego. Komitet wybrał dwie komisye artystyczną i przemysłową dla przedłożenia projektu programu dla tych dwóch działów. Córka posła ruskiego Ozarkiewicza zapowiedziała przysłanie na wystawę zbioru ubiorów i przedmiotów przemysłu ludowego. Dalej uchwalił komitet poprzeć otwarcie ulicy między Dolnemi Młynami a fabryką cygar na plac wystawy. P. Umiński przedłożył wzory medali srebrnych i bronzowych. Wybrano model mający z jednej strony widok Krakowa i dwie tarcze herbowe: polską i krakowską, z drugiej strony emblemata rolnictwa, przemysłu i sztuki ze stosownym napisem.

Na placu Wystawy wysadzono dotychczas 2000 drzewek, które według opinji ogrodnika przyjęły się szczęśliwie.

Inżynier Stelzer przybyły ze Lwowa w sprawie pawilonu komisyi krajowej przemysłowej porozumiewał się wczoraj z dyrektorem Wystawy i architektem p. Zarembą tudzież z przewodniczącym komisyi technicznej p. Wdowiszewskim, względem placu pod pawilon. Wszyscy ci członkowie udali się na plac Wystawy i obrano plac stosownie do życzenia komisyi przemysłowej, tak iż frontem będzie zwrócony do alei głównej, a przyczółkiem do wejścia. Plan pawilonu oddano p. Zielińskiemu do zrobienia kosztorysu, który rozpatrzy poseł Wierzbicki, mający przybyć 24 b. m. i zawrze umowę o budowę. Pawilon ten będzie bardzo ozdobny, a przyczółek wykona szkoła zakopańska.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie amatorskie składające się z dwóch sztuczek p. n. „Jesienią“ i „Okrężne“ zwabiło do sali teatralnej bardzo liczną publiczność. Z zadowoleniem widzieliśmy bardzo mało miejsc pustych. To też widzowie zostali wynagrodzeni za swoje dobre serce. Gra pp. amatorów wypadła świetnie, jakkolwiek były, rozumie się, usterki, nieodłączne od warunków i osób. Niepodobieństwem jest wymieniać kogokolwiek, jako grającego lepiej aniżeli inni. U wszystkich widać było zdolności i zrozumienie roli; czasami brakowało rutyny, rzecz to wytłumaczona. Lecz rutynę zastępowała werwa. Z prawdziwem zacięciem odtańczono w „Okrężnem“ mazura w cztery pary. Tańce poprzedziły śpiewy, tak solowe, jak i chórowe. Z solowych partyj najładniejszą odśpiewała najlepiej p. W. Słuchacze licznymi oklaskami zmusili nadobną amatorkę do bisowania. W całem przedstawieniu znać było wprawną i gorliwą rękę rezysera.

Senat akademicki obradował wczoraj nad przygotowaniami do uświetnienia otwarcia Collegii Novi. Między innemi postanowiono mianować honorowymi doktorami uniwersytetu krakowskiego: ministra Gautscha, Jana Matejkę, Domejkę, Klaczkę. ks. biskupa Krasińskiego, Taczanowskiego, Augusta Cieszkowskiego, Supińskiego, Romualda Hubego, M. Zyblikiewicza i Szokalskiego.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. Podobno ma zjechać tutaj operetka niemiecka. Dziwimy się odwadze tych panów, że żywią takie zamiary w czasach, kiedy sejm pruski nowe uchwalił środki exterminacyjne względem Polaków. — Budowa nowego zakładu gazowego postępuje bardzo szybko. — Kilka firm warszawskich zawiązało stosunki handlowe z Bułgaryą.

Zatarg z ministrem. Na sejmie portugalskim w Lisbonie, wypoliczkował niedawno deputowany Ferejra ministra marynarki Wegiovano, za co go tenże kazał aresztować i na okręcie wojennym osadzić.

Wandalizm. Przed paru dniami jakiś mężczyzna, spacerujący w ogrodzie księcia Lichtensteina przy ulicy Alsergrund w Wiedniu, połamał wierzchołki na 225 wysokopiennych bardzo rzadkich różach, wyrządzając tym wandalizmem szkodę na przeszło 300 guldenów. Gdyby się to u nas stało, strasznie wiele mówionoby o naszem barbarzyństwie.

Zgon M. Zyblikiewicza.

Ostatnie chwile marszałka Zyblikiewicza. Od początku choroby nie ukrywaliśmy w swoich biuletynach prawdziwego stanu chorego, stąd czytelnicy nasi musieli być przygotowani na smutną katastrofę.

W sobotę śmierć była już prawie zdecydowana. Czuł to zmarły i pojednawszy się z Bogiem rozporządził swym majątkiem czyniąc jeneralnemi spadkobierczyniami trzy córki swego siostrzeńca ś. p. Wołosiańskiego. Przy spisaniu aktu byli obecnymi pp. Slęk i Muczkowski. Osobno wręczył dyr. Slękowi książeczkę Kasy Oszczędności na 500 złr. przeznaczając ją na pogrzeb. Wyrażał przytem życzenie, aby pochowano go w Starem Mieście, choć na stosowne uwagi nie upierał się. Wieczorem tegoż dnia nastąpiło silne pogorszenie, które jeszcze bardziej wzmogło się w Niedzielę. Od łoża chorego nie odstępowali dr. Rozner, dr. Pareński, dr. Korczyński i dr. Zarewicz. Z prowincji nadchodziły co chwila listy i telegramy. Rano jeszcze chory kazał sobie przeczytać gazetę i dopytywał się o różne stosunki miejskie i krajowe.

Zapalenie płuc zaczęło ustępować, ale serce silnie zaatakowane kazało obawiać się paraliżu. Zresztą osłabienie coraz więcej się wzmagało. Chory zaczął nieco majaczyć, zdawało mu się, że będzie przyjmował gości, że wyjedzie w dalszą podróż itp.

Tak przeszła noc z Niedzieli na poniedziałek. Rano dnia wczorajszego było już pewnem, że paraliż serca lada chwilę nastąpi. Pomimo to chory kazał sobie dać cygaro, ciekawy był, kto go odwiedza, jeszcze o g. 5-tej po poł. poznał i powitał p. Sokołowską, a nawet w godzinę później zapytywał przybyłego dyr. Kieszkowskiego o sprawy ogólne. O g. 6 1/4 rozpoczęło się konanie. W czasie konania znajdowali się przy łożu

---

między tutejszem rycerstwem! dla tego to oddalili mego biednego męża! Uspokój zresztą sumienie, o tych warunkach oddawna wiedziałam, myślałam, żemi co nowego powiesz. Właśnie z tego powodu prosiłam cię o to, coś mi obiecał.....

— Zawieść chłopaczka do dziadka?

— Tak jest. Ja nawet więcej wiem, jak ty; powiadomiono mię, że Niemcy skłonni są do przyjęcia najcieższych warunków, aby zdobyć Letszau; ludwisarnia, arsenał, mennica, wszystko to czyni nader ważnym nabytkiem tę niezwyciężoną dotąd fortecę, tembardziej, że jej upadek pociągnie za sobą odstępstwo całego komitatu spiskiego i wszystkich węgierskich Niemców. Dla tego też, kto wyda Letszau nieprzyjaciołom, obiecaną ma najwyższą nagrodę.... hahaha!...... mądrzy! śni im się o awansach i nagrodach!..... Ale przerachują się, wypłatam ja im figla!

Gdy to mówiła, oczy jej zabłysły dziwnym ogniem.

— Co pani chcesz uczynić?

— Coś, co nieznosiłoby obecności mego dziecka.

— Ani mojej?

— Twojej tembardziej.

Schwyciła rękę młodzieńca i szepnęła mu do ucha:

— Wysłali mego męża na zatratę, jak Uryasza. Ale niech się strzegą, aby we mnie zamiast Bethseby nie znaleźli Judythy!

Pelargus zadrżał, zrozumiał tajemnicę groźby.

— Ale nie ma teraz czasu na gawędę, śpiesz się przebyć nieprzyjacielskie placówki przed upływem zawieszenia broni. Dalsze rozporządzenia da ci mój ojciec. Odemnie powiedz mu tylko te wyrazy: — córka jego dobrze pamięta. że Cecylia Rozgonyi była jej prababką.

Te ostatnie słowa uspokoiły zupełnie Pelargusa „Cecylia Rozgonyi!“ ta bohaterka, która osobiście wojsko do boju wiodła! Jej sławne czyny oddawna już uwiecznił nasz poeta pięknemi alexandryny. Wystawił on w swej odzie zupełnie podobną do tej, z którą teraz rozmawia; piękną, wysoką a powiewną, i uśmiechniętą, o bujnych, jak szafran złotych włosach, leciuchnych rumieńcach, usteczkach, jak listki purpurowej róży, o oczach, dziwnych, niezgłębionych, czasem jak niebo błękitnych, wesołych, a w chwilach uniesienia ciemnych, prawie czarnych! Wiersz był piękny, wszystkim się podobał, ale każden czynił poecie jeden i ten sam zarzut, a to, jak można było tak typową węgierkę, jak panią Rozgonyi przedstawić jasną blondynką o niebieskich oczach? Nasz poeta jednak taką wymarzył i taką wybrał, a co więcej przekonanym był, że nikt ani się domyśla, dlaczego!

Ucałował rękę swej pani.

— Cecylia Rozgonyi! o czemuż nie wolno mi być Szawą Cserni!

(Szawa Cserni, legendyczny bohater: ideał i wzór rozmarzonego Pelargusa).

— Nie, mój chłopcze; na teraz inne zadanie cię czeka. Ubieraj się prędko i w drogę!

Własną ręka włożyła mu fałdzistą spódnicę i haftowany gorset, z bufiastemi rękawami a na głowę najprzód koronkowy czepek, potem rodzaj turbanu z białej chustki, który mu do połowy zakrywał czoło, a związaną kokardą głowę. Strój ten wybornie licował z białą młodzieńczą twarzyczką Pelargusa; nikt aniby przypuścił, że to chłopiec.

Gdy wrócił do pokoju, gdzie synek pp. Korponay śniadanko pił, dziecko zawołało z radością:

— A! Zuzia przyszła!

— Dobrze mój syneczku, odtąd ciągle Zuzią nazywaj Pelargusa!

— To Pelargus? a, jaka śliczna maska.

Chłopaczek śmiał się i cieszył, nie zasmucił się nawet, gdy matka ze łzami w oczach go żegnała.

— Pelargus! strzeż mojego skarbu, jak oka w głowie! ty wiesz to moje życie! No Bóg z wami, nie żegnajmy się zbyt długo... Masz tu notatkę, gdzie po drodze zatrzymać się macie, z nikim długo nie rozmawiaj, i tylko po słowacku, mego syna nazywaj „Marinką“. Żegnajcie mi: może się kiedy w życiu zobaczymy!

Pelargus wziął dziecko na rękę, i obwinął się obszernem futrem; matka dała mu jeszcze torbę z zapasami, (na tę to podróż ciasteczka piekła), i odprowadziła ich do bramy; poczem patrzyła długo jeszcze za nimi przez szparę w parkanie. Nie wróciła teraz do wspaniałych apartamentów na pierwszem piętrze; weszła do pokoi parterowych, obecnie pustych, dawniej przez służbę zajętych.

V.

Przywilej zakratowanych okien, i kulawy doktor.

§. 23 (Statutorum) *„Jeżeliby jaka kobieta wychylona przez otwarte okno, rozmawiała i zabawiała się z mężczyzną stojącym na ulicy, skazaną zostanie na publiczną pokutę przed kościołem w dzień Bożego Ciała“*.

§. 24. *„Wyjąwszy, jeżeli okno zaopatrzone w kratę“*.

(Ciąg dalszy nast.)

chorego lub w pobliżu dr. Zarewicz, dyr. Slęk, dyr. Kieszkowski, hr. Dębicki, dr. Wł. Wilkosz, ks. Borsuk, p. Dietrich (daleki krewny) pani Wrotnowska, prezydent Szlachtowski, radca Geisler, p. Hopcas, radca Wentzel, prezes Kossak, oraz wiele innych osób. Ciągle przy łożu chorego od Czwartku znajdowała się p. Wołosiańska.

W chwili kiedy rozpoczęło się konanie dra Zyblikiewicza, senat uniwersytetu krakowskiego uchwalał mianowanie go wraz z 11-tu innymi mężami honorowym doktorem filozofii Wszechnicy Jagiellońskiej.

Pogrzeb dra Zyblikiewicza odbędzie się prawdopodopodobnie w Czwartek czy Piątek kosztem kraju.

Starsi cechów krakowskich zbierają się dzisiaj, aby wprowadzić w życie straż honorową przy ciele zmarłego. Do straży obywatelskiej jakoteż i do wzięcia udziału w pogrzebie nie potrzeba nawoływać naszych rzemieślników i przemysłowców, którzy wiedzą to dobrze ile zmarły poświęcał czasu i pracy nad podźwignięciem przemysłu i rękodzieł krajowych.

Prezydent Szlachtowski, przybywszy podczas konania do łoża chorego powysyłał natychmiast telegramy do wydziału krajowego i innych instytucji i osób związanych stosunkami lub przeszłością z b. marszałkiem.

W kołach obywatelskich powstała myśl złożenia ciała ś. p. Zyblikiewicza na cmentarzu krakowskim i wybudowania odpowiedniego mauzoleum.

Ciało zmarłego prawdopodobnie wystawionem będzie w krypcie XX. Pijarów.

Posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej z powodu zgonu marszałka Zyblikiewicza zwołanem zostało na dzisiaj na g. 12 w południe.

Gdzie Zyblikiewicz ma spoczywać — na to odpowie dosłownie podana następująca rozmowa, jaką miał w sobotę z dyr. Slękiem:

Z. Jeżeli umrę pochowajcie mnie w Starem Mieście.

S. Przecież z Krakowem Twe imię związane, panie marszałku. A zresztą czy nie mówiłeś sam, że czując się nie dobrze, natychmiast siadłeś do wagonu, aby w Krakowie umrzeć. Na to więc tu przyjeżdżałeś, aby nas potem opuścić?

Z. A no, róbcie jak chcecie.

Rozmiary naszego pisma nie pozwalają nam niestety na podanie obszernego życiorysu nieboszczyka. Podajemy zatem główne daty.

Ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz urodził się w r. 1823 w Starem Mieście. Mawiał o sobie, że był „gente Ruthenus, natione Polonus". Studya gimnazyalne odbywał w Samborze i we Lwowie, na wydział prawniczy zaś uczęszczał nasamprzód w ostatniem tem mieście, potem przeniósł się do Krakowa, gdzie uzyskał dyplom doktorski. Przez krótki czas poświęcał się w Tarnowie zawodowi nauczycielskiemu, potem zaś stanowczo poświęcił się adwokaturze. Otworzywszy kancelaryą, w krótkim czasie takiego dobił się rozgłosu i uznania, że z chwilą świtania ery konstytucyjnej ofiarowano mu mandat do Sejmu, który go znowu wysłał jako delegata do Rady Państwa. Jako mówca parlamentarny odznaczał się zawsze jędrnością, zwięzłością stylu, rzadką przytomnością umysłu i niezmierną siłą argumentacyi. Niejednokrotnie gromieni Niemcy i wypierani ze stanowisk przyznali mu wtedy tytuł: „Der polnische Bayard, ohne Furcht und Tadel."

W r. 1873 został prezydentem naszego miasta, jako następca po Dr. Dietlu. Wreszcie zaufanie monarsze powołało go w r. 1881 na najwyższą godność autonomiczną w naszym kraju — na marszałka Galicyi. Dzieje tych lat i dalsze losy zmarłego zbyt dobrze tkwią w pamięci wszystkich, by je poruszać trzeba. Zmarły był także członkiem izby panów i kawalerem kilku orderów.

MANIA ZBIORÓW.

Nigdy jeszcze mania gromadzenia rozmaitych przedmiotów nie rozwinęła się do tak wysokiego stopnia jak obecnie. Zapaleni zbieracze rzucają się już nietylko na medale, monety, papiery wartościowe, marki, talerze, kwiaty, owady, ale i na rzeczy niemające wobec historyi sztuki lub nauki żadnego znaczenia. Poświęcony temu przedmiotowi francuski dziennik „Intermediaire des chercheurs" ect. ogłasza ciekawe i nieraz zabawne pod tym względem szczegóły.

Jeden zbiera pióra stalowe, drugi poświęca ogromne sumy i rozkopuje mogiły na polach bitew, poszukując guzików uniformów wojskowych z czasów rewolucyi lub cesarstw, inny znów, nie przywięzuje znaczenia do rzeczy starych, gromadzi nowoczesne spinki do mankietów, kapelusze, krawaty lub cygarnice.

Jakiś literat poświęcił kilkanaście lat pracy na wyszukiwaniu i zbieraniu ortograficznych omyłek, „nieśmiertelnych" członków akademii francuskiej, a pewien gracz, który cały majątek tracił na szulerce w Monaco, wydaje resztki pozostałego grosza na skompletowanie kolekcyi kart do gry wszelkich gatunków.

Niejaki Monval posiada obfity zbiór własnoręcznych podpisów Moliéra, jego utworów wszystkich wydań, ubrania i nawet włosów.

Niedawno w znanym paryskim gmachu licytacyjnym wystawiono na sprzedaż w sali Drouot olbrzymi zbiór portretów Napoleona I., wynoszący 20.000 egzemplarzy; zbieracz przyciśnięty potrzebą, zmuszony był pozbyć się tej dziwnej w swoim rodzaju kollekcyi.

Jakiś amator zdołał zgromadzić pąrset peruk rozmaitych form i kolorów, a między niemi wiele używanych przez głośniejszych ludzi lub uczonych. Pewien lekarz zebrał okazałą liczbę pokutnicznych koszul, biczów, włosienic, a inny znów mieszkający w Paryżu uczeń Eskulapa gromadzi skóry gilotynowanych zbrodniarzy i każe w nie oprawiać swoje książki. Szczytu dziwactwa w manii gromadzenia zbiorów dosięgnął jakiś dziwak, który stworzył sobie kolekcyę sztucznych zębów obcych sobie ludzi.

Okazuje się, że wszystko co posiadamy, może kiedyś stać się łupem zbieraczy i jeżeli ta śmieszna mania będzie się rozwijać i dalej, to każdy choć trochę głośniejszy człowiek będzie musiał pilnie strzedz swej bielizny i obuwia, bo może sprawdzić się, co Słowacki pisze w Beniowskim:

A twe koszule potną na szkaplerze,
A twe papiery, choćby to był tylko
Do ekonoma list, albo przymierze
Wiecznej miłości z Handzią lub Marylką,
Sawantka łzami rzewnemi wypierze,
I wklei w sztambuch, albo przypnie szpilką.
A twa peruka — jeśliś miał perukę,
Frenologistów ozdobi naukę.
A twój but prawy zawieszą w Sybilli,
A o zgubiony lewy będą skargi,
Nikt nie mówię więcej, bo mój rym już kwili,
I łzami mi się zalewają wargi.

Rozm aitości.

Najmniejszem pismem na kuli ziemskiej jest gazeta „El Telegrama" wychodząca w mieście nadbrzeżnem Gualdalajara w Rzeczypospolitej meksykańskiej. Wysokość szpalty czterostonicowego pisma tego wynosi 115 milimetrów, a szerokość 35; mimo to „El Telegrama" podaje najważniejsze wiadomości z całego świata, ma ogłoszenia i posiada w redakcyi telefon. Pismo to istnieje rok czwarty, cena jego wynosi 75 centów na kwartał; godło „El Telegrama" brzmi: „Poco paja y mucho grano" czyli „Dużo pieczeni, mało dymu".

Smutny koncert. „Czy pani będzie na moim koncercie?" „Niestety, nie mogę, jestem w żałobie". „Cóż to szkodzi? Czy pani sądzi, iż mój koncert jest przyjemnością?"

Z praktyki kancelaryjnej. Otrzymaliśmy odpis skargi, która przed kilkoma miesiącami wpłynęła do sądu jednego z naszych miast powiatowych.

Odpis dosłowny: „Skarga Arona Kaufmana przeciw Iwanowi Oliwa o morderstwo zwierząt i nieprzywiązku psa strasznoostrego.

„Swietny c. k. Sądzie! Iwan Oliwa wychował sobie psa straszno-przeszkodłowego, takiego, iż gdy zbada jakiej zwierzenta „owce, kure, kote, itp. w tej chwyli ją zamorduje, co już takowe kilkakrotnych zwierząt życia pozbawił i pomimo mnożno nakazań o pilnienia tegoż psa, na łańcuch go przepnąć nie zameszla. Gdy jednak skutkiem tego napadł na mego kota przed wielganocnem Szwentach i tak samo 14. maja napadł na drugiego kotka, który ich w patrzenie mego na śmiercie zatłuk, więc mi spowodował szkody znacznej.

„Fakt powyższy udowadniam świadkami N. N.

„Pozywam przeto Iwana Oliwę przed świetny c. k. Sąd za tych strasznych mordowania, proszę ku tejże obronie rozprawę karną zarządzić i pozwsnemu słuszny wymiar kary ogłosicz a nagrodzenia szkody moję łaskawy orzeczić."

Aron Kaufmann.

Żona Osmana baszy. Głośna swego czasu osobistość, a mianowicie Eliza Osmanowa przejeżdżała przez Warszawę. Jest to małżonka słynnego niegdyś bohatera, a następnie zwyciężonego pod Plewną Osmana Baszy. Turystka, jak zapewnia „Kuryer Warszawski" jest Polką, Elizą Szawłowską, córką kupca z Kamieńca Podolskiego. Towarzyszyła Osmanowi w całej kampanii i pod tym tylko warunkiem została jego żoną, gdy się wyrzekł życia haremowego i oddalił poprzednie swoje małżonki. Później Osman rozłączył się z żoną, która otrzymała 3,000,000 franków, osiadła we Florencyi, a obecnie od kilku miesięcy odbywa podróż po Europie. Osmanowa bawiła tam tylko ośm godzin.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Obie izby sejmu pruskiego zostały w Sobotę zamknięte. W obu obradowano jeszcze w ostatniej chwili nad sprawami polskiemi. W Izbie deputowanych stała na porządku dziennym petycja mieszkańców Poznania o dopuszczenie ich dzieci do nauki religji i języka polskiego w narodowym, t. j. polskim języku. Przedstawiciel rządu widzi w tych petycjach tylko tendencyjny objaw agitacji polskiej; oświadcza on, że chodzi tutaj o dzieci pochodzenia niemieckiego, które władają dobrze językiem niemieckim i mogą uczestniczyć w takimże wykładzie. Izba panów obradowała nad projektem nowego podziału poznańskiego i Prus zachodnich na powiaty. Posłowie polscy charakteryzowali go jako nowy zamach na polską narodowość, dążący do wyparcia żywiołu miejscowego z jego ojcowizny. Podobne prawa potęgują tylko rozgoryczenie pomiędzy obiema narodowościami, skazanemi na to, aby żyć obok siebie, i sprzeciwiają się istocie rządów monarchicznych, które powinny być ojcowskiemi. Posłowie ci żądali w końcu równego prawa dla ludności polskiej, liczącej się w Prusach na miljony. Minister Puttkamer przyznał, że projekt stanowi ostatnie słowo ustawodawstwa, wymierzonego przeciw wzmaganiu się żywiołu polskiego w Prusiech. Projekt został przyjęty.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 16 maja. Donoszą z Paryża, iż dzisiaj ma się rozstrzygnąć francuskie przesilenie gabinetowe. Pojawiają się różne kombinacye co do składu przyszłego gabinetu. Nazwiska Clémenceau, Ferry i Boulanger figurują na liście kandydatów na posadę prezesa ministerstwa.

Bruksella 16 maja. W Charleroi wybuchły groźne rozruchy robotnicze.

Paryż 16 maja. Do rady miejskiej zdołało najskrajniejsze stronnictwo rewolucyjne przesadzić jedenastu kandydatów.

Londyn 16 maja. Angielsko-turecka konwencya w sprawie egipskiej została podpisaną i zawiera dużo korzyści dla Anglii.

Wiedeń 17 maja. Na szosie Cieszyn-Opawa popełniono potrójne zabójstwo; rozbójników dotychczas nie schwytano

Nadesłane.

Ogród Strzelecki, najprzyjemniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczywa, kawa wiejska, raki olbrzymie, kurczęta z rożna. Usługa śpieszna i sumienna.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Dzisiejszy numer „Kuryera" wyszedł o godzinie 9 rano.

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie $8\frac{1}{2}$, i nosi też datę 17 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **też samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.



W. LIMANOWSKI

ZEGARMISTRZ W KRAKOWIE

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła N. P. Maryi

poleca swój Zakład Zegarmistrzowski zaopatrzony w dobór

ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład

zegarów ściennych, pendułowych i budzików francuskich.

samogrających szkatułek z fabryk szwajcarskich po 4, 6, 8, 10 itd. aryj, i przyjmuje się inne do reperacyi.

Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.

Przyjmuję wszelkie zamiany, reparacye uskuteczniam najdokładniej z 1-rocznem zaręczeniem.

K. Zieliński

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szkłami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Księgarnia K. Bartoszewicza

otrzymała na skład

Ustawę o pospolitem ruszeniu.

Cena egz. 40 ct.

CUKIERNIA LETNIA

1—3

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

na plantacyach naprzeciw Biskupiego pałacu **dnia 17 Maja została otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno, Scherygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona, Kawa mrożona z lodów, Lemońjada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mleko zsiadłe, Mleko świeże. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czekolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Schery Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał; Cukry deserowe, Czekoladki i Karmelki, Czekoladki w pudełkach „Gasparone", Batonsala Créme, Czekoladki waniliowe damskie, Pastiles Pralinees, Cukierki fijołkowe do odświeżania ust, Petifoury, Herbatniki. Sucharki damskie: Węgierskie, Warszawskie, Karlsbadzkie, Preszburgskie lukrowane i zwyczajne.

Obstalunki na prowincyą uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: »Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego — Kraków, gł. Rynek, róg ul. Szewskiej«.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pokój frontowy od 1-go Czerwca do wynajęcia. Plac Dominikański l. 2. 2—6

Emma HELLMANM, plac Dominikański l. 6, udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze. 6—6

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, (Rynek, róg ul. Szczepańskiej) sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany i pianina, z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie fortepiany i pianina sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na spłaty po 10 złr. miesięcznie. Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej filię fortepianów fabryki Lipskiej „Julius Blüthner". 8-10

Buchhalter, kawaler, obznajomiony z podwójną buchhalteryą, znajdzie umieszczenie od 1 czerwca b. r. za wynagrodzeniem 600 rocznie, opałem i oświetleniem. Kandydaci posiadający praktykę fabryczną mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw pod adresem: Dystylarnia nafty w Libuszy, poczta Zagórzany. 2—3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 6—31)

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący zaraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego w Galicyi zachodniej przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: Jan Smoliński, Sędziszów — poste-rest."

200 centr. metr kartofli do sprzedania ¾ mili od dworca kolei gal.: Sędziszów, adres: „Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.

Mieszkanie 9, 8 lub 7 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, na II. piętrze przy ulicy Karmelickiej Nr. 38. od 1go Lipca do wynajęcia.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Poszukuje się komisyonera za kaucyą do sprzedawania książek do nabożeństwa. Bliższa wiadomość w drukarni F. Pobudkiewicza w Krakowie.

Fortepian nowy, czarny, z krzyżową mechaniką, oraz meble są do sprzedania: Krupnicza l. 16, I. piętro. — Obejrzeć można od 3 do 5 popołudniu.

Trzy pokoje umeblowane, kuchnia przedpokój do wynajęcia na lato. O warunkach dowiedzieć się można na ulicy Zwierzynieckiej, l 29. 3—3

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Kamerdyner żonaty który był w Paryżu w domach książęcych, z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od każdego czasu. Kantor Teyssandiera w Poznaniu. (3—3)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 17 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	112 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
$4\frac{1}{2}$% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
$4\frac{1}{2}$% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 17 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 17 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 280·30, Dukaty 5·96.

Berlin, 17 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·70, ruble 180·30.

Przyjechali do Grand hotelu:

Feldmarszałek baron Antoni Bechtolsheim z Preszburga, L. Pirożek z Preszburga, B. Wrotnowska ze Lwowa, O. Pieniążek ze Zawady, M. Sonnenfeld z Wiednia, B. Langer z Wiednia.

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Hr. Jerzy Szembek z Poręby, Julian Tchórznicki z Tucałowic, Dr. Józef Wereszczyński ze Lwowa, Gaston Kondratowicz z Kognaku, Józef Kozłowski z Deszna, Jan Lenartowicz z Obręcina, Franciszek Fendrich z Weisswassera, Hr. Wł. Morstin z Król. p., Jan Hackel z Pragi, Marya Grotowska z Jaśmierza, Michał Nanowski ze Lwowa.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 17 Maja 1887 r.

Pan Jowialski

Komedya w 4 aktach Aleks. hr. Fredry.

Osoby:

Pan Jowialski — — **Wincenty Rapacki**
Pani Jowialska, jego żona Pni Wolska.
Szambelan, ich syn — P. Siemaszko
Szambelanowa, jego żona P. Wojnowska
Helena, córka Szambelana z pierwszego małż. — Pna Kałużyńska.
Janusz — — — — P. Werner
Ludmir — — — — P. Sobiesław
Wiktor — — — — P. Janowski
Lokaj — — — — P. Janikowski.

Rzecz dzieje się na wsi w domu pana Jowialskiego.

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.